

*Joanna Mysona Byrska*

Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie

## **Zbywatele, prekariusze i praca w świecie konsumpcji**

Ostatnie lata przyniosły ze sobą daleko idące zmiany, m.in. pojawiły się tzw. nowe formy pieniądza, co oznacza włączanie do sfery gospodarki pieniężnej jak największej liczby obszarów życia człowieka<sup>1</sup>. Symptomatycznym tego wyrazem jest pytanie, które pokazuje rzeczywistą zmianę, jaka nastąpiła: „Czy człowiek zasłużył na kredyt?”. W tym pozornie niewinnym pytaniu kryje się wątpliwość, czy człowiek jest „wart” tego, by bank poświęcił mu uwagę i pozwolił stać się klientem, który go będzie utrzymywał. Według Muhammada Yunusa powinna dominować zupełnie inna zasada: „Czy bank zasłużył na człowieka?”<sup>2</sup>. Oznacza to personalistyczne podejście do człowieka, odwrócenie powszechnie przyjętego obecnie porządku: pieniądz przed człowiekiem. Takie pytanie jednak nie pada, ponieważ w świecie konsumpcji to człowiek musi wykazać, że jest godny kredytu, że jest wystarczająco dużo „wart”, czyli ma potencjalne możliwości zarobienia środków finansowych w przyszłości. To świat, w którym pieniądz stanowi o wartości człowieka, wszystko zostało „utowarowane”<sup>3</sup> i jest kupowalne<sup>4</sup>, a wolność człowieka jest mierzona miarą posiadanych przez niego pieniędzy<sup>5</sup>. To również

---

<sup>1</sup> *Smutek Adama Smitha. Z Jerzym Hausnerem rozmawiał Jędrzej Malko*, „Res Publica Nova”, nr 3/2015 (221/ XXVIII), s. 19-20.

<sup>2</sup> Muhammad Yunus jest założycielem Grameen Bank i laureatem pokojowej Nagrody Nobla (zob. *ibidem*, s. 18).

<sup>3</sup> G. Standing, *Prekariat. Nowa niebezpieczna klasa*, przeł. K. Czarnecki, P. Kaczmarek, M. Karolak, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2014, s. 76.

<sup>4</sup> Zob. M. Sandel, *Czego nie można kupić za pieniądze: moralne granice rynku*, przeł. A. Chromik, T. Sikora, Kurhaus Publishing, Warszawa 2013.

<sup>5</sup> Z. Bauman, *Praca, konsumpcjonizm i nowi ubodzy*, przeł. S. Obirek, WAM, Kraków 2005, s. 68, por. J. Mysona Byrska, *Wpływ wartości świata konsumpcji na sferę publiczną*, „Filo-Sofija. Z problemów współczesnej filozofii”, t. I, nr 29 (2015/2/I), s. 107.

świat, w którym bardzo istotne jest to, co zewnętrzne: wygląd i opakowanie, dominują wartości utylitarne, mierzalne i policzalne. Jeśli do tego dodać zmiany, jakie nastąpiły w zasadach funkcjonowania rynku pracy na przestrzeni ostatnich kilkudziesięciu lat, okaże się, że efektem są istotne zmiany w samej pracy i jej warunkach.

Świat i społeczeństwo konsumpcji ukształtowały się w drugiej poł. XX w., gdy okazało się, że dostępnych dóbr jest tak dużo, że trzeba zacząć namawiać konsumentów do ich kupowania i zużywania. Podaż wyprodukowanych towarów zaczęła zdecydowanie przewyższać popyt. Świat konsumpcji jest światem nadmiaru dóbr, możliwości zabawy, miłego spędzania wolnego czasu itd. Człowiek otoczony jest przez pozornie nieskończoną liczbę przedmiotów, które występują w seriach, liniach, kolekcjach itp.<sup>6</sup> Ludzi też jest dużo i każdy chciałby zostać beneficjentem funkcjonującego systemu. Tak jednak nie jest, ponieważ w świecie dostatku i nadmiaru brakuje dla wszystkich, którzy jej poszukują, stabilnej pracy, która umożliwia sukces na miarę świata konsumpcji (finansowy).

Celem artykułu jest ukazanie sytuacji ludzi, którzy pracują i jednocześnie nie są beneficjentami świata konsumpcji, ludzi, którzy zwani są zbywatelami i zaliczani do grona prekariuszy. Ich rosnąca liczba stanowi potencjalne zagrożenie obowiązującego porządku. Paradoksalnie wydaje się jednocześnie, że ich istnienie zarówno zagraża, jak i umożliwia istnienie i rozwój świata konsumpcji. Stanowią grupę, która ponosi koszty zysków pracodawców. Zbywatele i prekariusze spychani są w świecie konsumpcji na marginesie, a ich liczba rośnie, mimo wzrostu gospodarczego. Aby pokazać jak pracują prekariusze należy najpierw pokazać zmiany na rynku pracy, jakie nastąpiły w ostatnich dziesięcioleciach oraz spróbować określić, kim jest zbywateł, który jest coraz liczniej obecny w społeczeństwach o zmniejszającej się liczbie obywateli.

## Biedny wczoraj i dziś

Według Zygmunta Baumana, w toku rozwoju współczesnego świata, podobnie jak w każdym procesie produkcji, w efekcie globalizacji i rozprzestrzeniania się konsumpcjonizmu, pojawiają się tzw. straty uboczne<sup>7</sup>. Nie byłoby w tym nic nadzwyczajnego, gdyby owe straty nie dotyczyły ludzi. Odstęczającym terminem „straty uboczne” Bauman w swojej książce określa ludzi, którzy okazali się zbędni dla globalnej gospodarki świata konsumpcji. Ich zbędność i nieprzydatność jest widoczna gołym okiem – nie mają dobrej pracy, która pozwalałaby im osiągać sukces na miarę świata konsumpcji, czyli mierzony w ilości posiadanych dóbr

<sup>6</sup> J. Baudrillard, *Spoleczeństwo konsumpcyjne. Jego mity i struktury*, przeł. T. Królak, Sic!, Warszawa 2006, s. 6, s. 9.

<sup>7</sup> Z. Bauman, *Straty uboczne: nierówności społeczne w epoce globalizacji*, przeł. J. Hunia, WUJ, Kraków 2012, s. 11.

i środków finansowych. To ludzie pozornie niepotrzebni, niekoniecznie z powodu niewłaściwego wykształcenia. Są niepotrzebni, ponieważ podobnie jak przedmiotów do kupienia, również ludzi na rynku pracy jest obecnie za dużo. Nie każdy z dobrym wykształceniem znajdzie stabilną pracę w wymarzonym zawodzie; znajdują ją nieliczni. Przed resztą otwiera się niebezpieczeństwo stania się zbędnymi, niepotrzebnymi, niechcianymi. I w efekcie braku stałej pracy biednymi lub prekariuszami o ograniczonych prawach. Czy jednak rzeczywiście są niepotrzebni? Może ich istnienie jest elementem składowym rynku pracy świata konsumpcji i są niezbędni, by beneficjenci systemu mogli się bogacić?

Biedny w przeszłości (XIX w.) był obiektem różnego rodzaju działań pomocowych. Większość aktywności skupiała się na tym, by biedny znalazł pracę i dołączył do grona ludzi zarabiających na swoje utrzymanie. Niepracujący, a na dodatek biedny człowiek uważany był za lenia, pasożyta. Czymś właściwym i pożądanym była praca<sup>8</sup>, która uważana była za coś dobrego. Niepracowanie uważano za wyraz lenistwa, ponieważ praca była dla każdego chętnego, a przynajmniej tak jeszcze w XIX w. i na początku XX w. zakładano. Należało tylko chcieć pracować.

Sytuacja stopniowo się zmieniała z chwilą powstania i rozprzestrzeniania się tendencji charakterystycznych dla drugiej połowy i końca XX w. Biedny w świecie konsumpcji jest postacią ambiwalentną, ponieważ jego istnienie z jednej strony jest ewidentnym dowodem na to, że nie jest to świat idealny, piękny, kolorowy i dostatni dla wszystkich, a taki w założeniach i obietnicach ma być. Gospodarka oparta na konkurencyjności, konkurencji, elastyczności pracy i indywidualizmie miała w założeniach dać wzrost gospodarczy, dzięki któremu wszyscy będą bogaci i szczęśliwi<sup>9</sup>. Tak się jednak nie stało i rosnąca liczba biednych o tym świadczy. Z tego powodu biedny dla świata konsumpcji stanowi swoiste zagrożenie, ponieważ jego istnienie może spowodować konieczności zainicjowania zmian w obowiązującym systemie. Liczebnie grupa biednych się stale powiększa, może to spowodować nagle i radykalne zmiany w sposobie funkcjonowania świata konsumpcji, który ceni i słucha jak dotąd jedynie tych, których na to stać, by byli słuchani.

Z drugiej strony, biedny pracujący w świecie konsumpcji wydaje się jego nieodzownym elementem. Istnienie bardzo nisko płatnych zajęć, pozbawionych jakichkolwiek osłon socjalnych i świadczeń oraz form zatrudnienia, które wymagają od pracownika samodzielnego opłacania składek, pomaga zatrudniającym na ograniczanie kosztów pracy i generowanie wyższych zysków, czyli bogacenie się. Biedny pracujący może zatem zostać uznany za element niezbędny dla rozwoju świata konsumpcji.

Z jednej strony istnienie biednego jest niepożądane, ponieważ, zwłaszcza gdy pojawia się w przestrzeni konsumpcji, czyli w galerii handlowej, prze-

---

<sup>8</sup> Odnośnie do biednych i ich sytuacji zob. Z. Bauman, *Praca, konsumpcjonizm i nowi ubodzy*, przeł. S. Obirek, WAM, Kraków 1995, s. 18, 31, 35 i n.

<sup>9</sup> G. Standing, *op. cit.*, s. 77.

szkadza w spokojnym procesie oddawania się konsumowaniu przez bogatych konsumentów<sup>10</sup> i w ten sposób staje się wyzwaniem dla świata konsumpcji. Jego obecność przeszkadza. Nie ma wystarczająco dużo środków finansowych, aby konsumować na odpowiednim poziomie, co czyni go paradoksalnie bardzo interesującym klientem instytucji udzielających kredyty. Niska rata kredytu nawet dla biednego pracującego nie stanowi bariery nie do pokonania. Biedny zaciąga więc drogi kredyt z „miniratką” i staje się niezbędnym elementem systemu. Jego „miniratka” będzie umożliwiać stały wzrost zysków banku<sup>11</sup>. Czy zatem należy przeciwdziałać powiększającej się liczbie biednych pracujących? Z punktu widzenia logiki świata konsumpcji, która jest krótkowzroczna, a za istotne uznaje jedynie natychmiastowe zyski, sytuacja wydaje się optymalna. Biedni pracujący oraz prekariusze mają z pewnością na ten temat inne zdanie.

### Utowarowienie i *workfare*

Pojawia się jednak pytanie, dlaczego w świecie pełnym dóbr, dostatnim i bogatym często ponad wszelką miarę liczba osób biednych rośnie? Guy Standing czyni za to odpowiedzialnym system gospodarczy, który wykształcił się w ostatnich kilkudziesięciu latach. Jest to system o filarach tworzonych przez niepewność i elastyczność, ukierunkowany na zysk i stały wzrost gospodarczy<sup>12</sup>. Dominujący współcześnie model neoliberalny przyjmuje, że wzrost gospodarczy, będący celem wszelkich działań, zależy od rynkowej konkurencyjności. W efekcie takich założeń rynek pracy staje się z konieczności rynkiem konkurencji, maksymalizowania konkurencji i konkurencyjności, a jego cechą charakterystyczną jest elastyczność oraz obejmowanie wszystkich sfer życia człowieka w imię zysku<sup>13</sup>. Koszty pracy należy w imię powiększania zysków redukować.

Konsekwencją rozwijania się rynku ukierunkowanego na zysk jest zjawisko „utowarowania” wszystkich aspektów życia. Rodzina, edukacja, polityka społeczna, firma, bezrobocie, niepełnosprawni, wspólnoty zawodowe i życie polityczne według Standinga stają się towarem i podlegają prawom i siłom wolnego rynku<sup>14</sup>. Standing nie jest odosobniony w obserwacjach zawłaszczania przez rynek sfer życia człowieka, które jeszcze niedawno nie podlegały prawom gospodarki, popytu i podaży. Michael Sandel mówi o fenomenie „tryumfalizmu rynkowego”, którego efektem jest uznanie i zaakceptowanie przez ludzi faktu, że wszystko ma

<sup>10</sup> Więcej w kwestii zagrożenia, jakie stwarzają biedni dla świata i społeczeństwa konsumpcji zob. J. Mysona Byrska, *O pracy bogatych i biednych w społeczeństwie konsumpcyjnym*, „Lingua ac Communitas”, t. 25, 2015, s. 199.

<sup>11</sup> Termin „miniratka” zaczerpnięty jest z reklamy telewizyjnej banku PKO BP, zob. <http://m.media2.pl/reklama-pr/79882-Szymon-Majewski-w-sukience-mini-ratka-wideo.html>, dostęp dnia: 27.01.2016.

<sup>12</sup> G. Standing, *op. cit.*, s. 74.

<sup>13</sup> *Ibidem*, s. 33.

<sup>14</sup> *Ibidem*, s. 76.

swoją cenę<sup>15</sup>. Powoduje to rosnące znaczenie pieniądza i paradoksalnie przyczynia się do wzrostu liczby biednych różnego rodzaju.

Aby zapobiegać rozprzestrzenianiu się biedy i powiększaniu liczby ludzi biednych, państwa zwykle podejmowały różnego rodzaju działania. Ale państwo opiekuńcze, wspierające biednych w różny sposób poprzez system pomocy socjalnej, nie mieści się w ramach rynku ukierunkowanego na zysk. W miejsce państwa dobrobytu (*welfare state*), które za pomocą różnych form pomocy socjalnej opiekowało się swoimi obywatelami, pojawia się system *workfare*. Słowo *workfare* jest nieprzetłumaczalne na język polski w prosty sposób. Używane jest na oznaczenie systemu, w którym biedny otrzymujący zasiłek musi w zamian wykonywać jakąś pracę (najczęściej bardzo niskopłatną, bez jakichkolwiek zabezpieczeń socjalnych i możliwości rozwoju), lub udać się dobrowolnie, ale pod groźbą utraty świadczeń, na szkolenie<sup>16</sup>.

System *workfare* budzi kontrowersje zarówno wśród beneficjentów świata konsumpcji, którzy go finansują, jak i wśród klientów, którzy zmuszeni są do podejmowania niskopłatnych, chwilowych, dorywczych zajęć. Zmodyfikowana zostaje polityka społeczna, instytucje społeczne podlegają prywatyzacji i zarządzane są biznesowo. Wszystko ma być zorientowane na pracę i na wypracowywany systematycznie coraz większy zysk.

Pozornie wydaje się wszystko w jak najlepszym porządku. Skoro ktoś ma otrzymywać świadczenia, powinien się zaangażować i coś w zamian robić. Nie jest to jednak takie proste i jednoznaczne. System *workfare* ma skłonić ubogich zdolnych do pracy do jej podejmowania, nawet w przypadku, gdy jest podobnie wynagradzana jak wysokość otrzymywanego wsparcia od instytucji pomocowych. Państwo opiekuńcze miało gwarantować swoim obywatelom realizację ich obywatelskich praw, w tym praw socjalnych. Jednym z praw socjalnych jest prawo do pracy lub wyboru zatrudnienia. Zgodnie z logiką państwa opartego na systemie *workfare*, należy zmniejszać przeszkody w realizacji tego prawa przez obywateli. Zasiłki będą zatem się zmniejszać, a nacisk na podejmowanie słabo opłacalnych zajęć zwiększać<sup>17</sup>. *Workfare* wymaga od ludzi pracy za jakąkolwiek stawkę pod groźbą cofnięcia wsparcia. Czy można to uznać za przymus do pracy, która niewiele się różni od pracy niewolniczej? W tym przypadku nie ma prostych rozwiązań i odpowiedzi. Beneficjenci świata konsumpcji czują się wykorzystywani przez tych, których muszą utrzymywać oraz wspierać i domagają się, by wsparcie połączone było z wykonywaniem jakiejś pracy. Otrzymujący wsparcie czują się sfrustrowani, całkowicie niedocenieni, zbędni i niepotrzebni, i przede wszystkim wyzyskiwani przez beneficjentów konsumpcji.

<sup>15</sup> Sandel opisuje to na prostych przykładach: ludzie są gotowi wynajmować nawet swoje ciało jako przestrzeń reklamy, można dostać wynagrodzenie za schudnięcie itp. zob. M. Sandel, *op. cit.*

<sup>16</sup> <https://www.diki.pl/slownik-angielskiego?q=workfare>

<sup>17</sup> Odnośnie do zarysowanego problemu zob. R. Szarfenberg, *Pożegnanie państwa opiekuńczego*, [http://rszarf.ips.uw.edu.pl/pdf/ws\\_pozegnanie.pdf](http://rszarf.ips.uw.edu.pl/pdf/ws_pozegnanie.pdf), dostęp dnia: 25.01.2016.

Według Standinga efektem tego jest erozja tzw. spójności społecznej oraz zanik poczucia wspólnoty<sup>18</sup>. Każda niepowstrzymana erozja postępuje nieprzerwanie dalej. Trudno się dziwić, że we współczesnych społeczeństwach bardzo łatwo o budowanie tożsamości na podstawie wykreowanego obrazu potencjalnego wroga, którego można uczynić odpowiedzialnym za wszystko złe, co nas spotyka<sup>19</sup>. Dla zachowania w miarę sprawnego funkcjonowania demokratycznego społeczeństwa niezbędne jest funkcjonowanie czegoś, co Ernst-Wolfgang Boeckenfoerde nazywa „zmysłem przynależności”, dzięki któremu człowiek jest gotowy na poświęcenie się dla innych, ponieważ identyfikuje się z innymi, uznaje swoją przynależność do wspólnoty. Interesy takiej wspólnoty często stają się ważniejsze niż partykularne interesy jednostki<sup>20</sup>. Aby jednak jednostka mogła przedłożyć interesy wspólnoty ponad własne, musi to być wspólnota solidarna, wrażliwa na potrzeby jednostek, które ją tworzą<sup>21</sup>. Niestety, konsumenci takiej wspólnoty nie są w stanie wytworzyć, zmysł przynależności zanika, a społeczna spójność ulega stopniowej erozji. Dzieje się tak nie tylko ze względu na zmiany na rynku, ale również ze względu na charakter samego konsumenta, który jest skupiony na sobie i swoich własnych interesach. Biednych nie dostrzega, ponieważ ich dostrzeżenie przeszkadza w spokojnym oddawaniu się konsumpcji.

## **Efekty przemian: ludzie zbędni**

Świat konsumpcji jest światem nadmiaru. Konsumenci, jak zostało to już powyżej we wstępie zaznaczone, otaczani są przez ogromną liczbę przedmiotów, z których każdy wydaje się głośno krzyczeć „kup mnie, kup koniecznie mnie, jestem ci niezbędny do szczęścia, jak mnie nie kupisz, zmarnujesz swoją szansę na rozwój”. Swoich nabywców poszukują wyprodukowane przedmioty, jest ich bardzo dużo, za dużo, zalegają na półkach sklepowych i w magazynach. Wspomniany fenomen „utowarowania” dotyczy w świecie konsumpcji wszystkich sfer ludzkiego życia, dotyczy też samego człowieka. Człowiek towarem na rynku – podobnie jak wszystko inne<sup>22</sup>, jest do kupienia, tzn. do zatrudnienia za odpowiednią – generowaną przez popyt i podaż – cenę. Ponieważ rynek jest elastyczny i konkurencyjny, a wszystko uległo utowarowaniu, ludzie traktowani są podobnie jak przedmioty

<sup>18</sup> G. Standing, *op. cit.*, s. 76-77.

<sup>19</sup> Odnośnie do budowania tożsamości, opierając się na tworzonym obrazie wroga, zob. J. Mysona Byrska, *My Enemy – The Best Opportunity to Build One's Own Identity. Carl Schmitt again* (tekst w druku).

<sup>20</sup> E.-W. Böckenförde, *Zmysł przynależności. Wolność, religia i solidarność w zjednoczonej Europie*, „Tygodnik Powszechny” 05.15.2004, nr 20 (2862), s. 9-12; por. J. Mysona Byrska, *Trudny rodzaj sprawiedliwości*, [w:] <http://kulturaliberalna.pl/author/admin/page/19/>, dostęp dnia: 25.01.2016.

<sup>21</sup> O wspólnotcie responsywnej zob. A. Etzioni, *Wspólnota responsywna. Perspektywa komunitariańska*, [w:] P. Śpiewak (red.), *Komunitarianie. Wybór tekstów*, przeł. P. Rymarczyk i T. Szubka, Aletheia, Warszawa 2004.

<sup>22</sup> Zob. Z. Bauman, *Konsumowanie życia*, przeł. M. Wyrwas-Wiśniewska, WUJ, Kraków 2009, s. 16.



– przedmiotowo. W efekcie takiego traktowania pojawia się nowy typ obywatela – zbywateł, który funkcjonuje w relatywnie niedawno wykształconej nowej formie demokracji: demokracji utylitarystycznej.

## Utylitarystyczna demokracja i zbywatele

Świat konsumpcji wykształcił się w warunkach demokracji liberalnej, która tak jak wszystkie rodzaje i formy demokracji wyrasta, istnieje i funkcjonuje jedynie w warunkach jej przyjaznych, których paradoksalnie sama ani nie tworzy, ani nie wspiera ich istnienia<sup>23</sup>. Do tych warunków zalicza się m.in. strukturę społeczeństwa, którego członkowie postrzegają się jako wspólnota oraz szanują się na podstawowym poziomie, czyli uznają każdego człowieka za podmiot identycznych praw i obowiązków. Istotne jest również posiadanie wspólnych interesów obok interesów rozbieżnych – dzięki temu różniące się od siebie grupy są w stanie ze sobą efektywnie kooperować. Jedną z najważniejszych wartości w demokracji liberalnej jest szeroko rozumiana wolność, którą cieszą się zarówno osoby fizyczne jak i prawne (firmy i instytucje). Wszystko odbywa się w ramach porządku prawnego, który każdej osobie gwarantuje równość wobec prawa. Demokracja jest porządkiem formalnym i to od jednostek oraz działań przez nie podejmowanych zależy kształt konkretnego porządku demokratycznego.

W zglobalizowanym świecie konsumpcji liberalna demokracja uległa znacznym przekształceniom. Guy Standing nazywa ten produkt konsumpcjonizmu i globalizacji demokracją utylitarystyczną, której główna cecha charakterystyczna to utowarowienie wszystkich sfer życia – również polityki. W utowarowanej polityce chodzi przede wszystkim o to by wygrać i dzięki temu mieć lepszy dostęp do dóbr<sup>24</sup>. O ile demokracja liberalna kładła nacisk na wolność, o tyle demokracja utylitarystyczna charakteryzuje się uznaniem korzyści za punkt odniesienia. Tyle tylko, że ktoś musi zapłacić przysłowiowy rachunek. Można zastanawiać się, czy demokracja utylitarystyczna nie jest przypadkiem bliska sytuacji opisanej przez Ursule le Guin w opowiadaniu „Ci, którzy odchodzą z Omelas”. Ludzie w miasteczku są szczęśliwi, zdrowi i bogaci, dzięki temu, że w piwnicy jednego z domów siedzi zamknięte głodne, chore dziecko. Musi tam siedzieć, aby wszyscy poza nim mogli być szczęśliwi<sup>25</sup>. To cena za szczęście mieszkańców Omelas. W utylitarystycznej demokracji świata konsumpcji wydaje się, że cenę za dostatnie życie bogatych

<sup>23</sup> Jest to tzw. paradoks Boeckenoferdego, zob. J. Byrska, *Wizerunek człowieka we współczesnym prawie w myśli Ernsta-Wolfganga Böckenfördego*, [w:] C. Piecuch (red.), *Kondycja człowieka współczesnego. Diagnozy i perspektywy*, Universitas, Kraków 2006, s. 297-309.

<sup>24</sup> Zob. G. Standing, *Karta prekariatu*, przeł. P. Juskowiak, P. Kaczmarek, M. Szlinder, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2015, s. 6.

<sup>25</sup> U. K. Le Guin, *Ci, którzy odchodzą z Omelas*, [w:] <http://szarak.host.sk/omelas.html>, dostęp dnia: 25.01.2016.

konsumentów płacą ci, którzy nazywani są prekariuszmi i coraz częściej również zbywateľmi. Wydaje się, że dla świata konsumpcji pełnią podobną rolę jak dziecko w piwnicy domu w Omelas – są niezbędnym elementem, aby świat konsumpcji trwał w swoim istnieniu.

Zbywateľ to obywatel, który z konkretnych przyczyn nie ma identycznych praw jak obywatel. Według Thomasa Marshalla, na którego powołuje się Guy Standing, obywatelstwo to „status nadany tym, którzy są pełnymi członkami wspólnoty”<sup>26</sup>. Jak pisze Marshall:

Być obywatelem oznaczało posiadać „absolutne prawo do pewnego poziomu cywilizacji, które jest uwarunkowane jedynie wywiązywaniem się z ogólnych obowiązków obywatelskich”<sup>27</sup>.

Bycie obywatelem łączy się z prawami, które są gwarantowane przez państwo. Współcześnie okazuje się, że coraz więcej obywateli ma w rzeczywistości ograniczone prawa, lub nie ma do nich realnego dostępu. Standing pokazuje ten problem na przykładzie imigrantów. Wśród uniwersalnych praw, których ochrona wiąże się z obywatelstwem narodowym, istnieje prawo do emigracji. Nie mówi się jednak o prawie do imigracji. W efekcie migranci nie mają identycznych praw jak obywatele i są pierwszą kategorią zbywateľi – ludzi o ograniczonych prawach obywatelskich<sup>28</sup>. Problem polega na tym, że obecnie coraz więcej obywateli z różnych przyczyn zaczyna mieć ograniczone prawa. Obywateľ ma dostęp i gwarancję pięciu rodzajów praw: osobistych, politycznych, kulturalnych, społecznych oraz ekonomicznych<sup>29</sup>. Te ostatnie według Standinga stanowią wyzwanie dla wieku XXI. Gdy któreś z wymienionych rodzajów praw nie jest gwarantowane, ale ograniczane, pojawia się zbywateľ.

Zbywateľ to przede wszystkim obcy, który nie ma pełni praw politycznych, mieszkaniec płacący podatki, bez prawa głosu. To ktoś „między”, ktoś, kto coś stracił. Już Hannah Arendt zwracała uwagę na problem „prawa do posiadania praw” w kontekście praw człowieka i opisywała paradoks, jaki powstaje, gdy mamy do czynienia z człowiekiem pozbawionym praw obywatelskich. Pozostają mu niezbywalne prawa człowieka, ale nie ma instytucji, lub uprawnionego podmiotu, który może o gwarancje tych praw się upomnieć<sup>30</sup>. W takiej sytuacji znajduje się zbywateľ. Według Standinga można na sześć sposobów stać się zbywateľem: m. in. na drodze penalizacji, braku finansowych możliwości faktycznego korzystania z posiadanych praw (za drogi dojazd do miejsca wyborów itp.), wskutek postępowania prawnego<sup>31</sup>. Standing zarzuca neoliberalizmowi nie tylko wykształcenie

<sup>26</sup> G. Standing, *Karta prekariatu*, s. 6.

<sup>27</sup> *Ibidem*.

<sup>28</sup> *Ibidem*, s. 8.

<sup>29</sup> Prawa te były wypracowywane w ostatnich czterech wiekach. Osiągnięciem wieku XVII są prawa osobiste, wieku XVIII – prawa kulturalne, wieku XIX – prawa polityczne, wieku XX – prawa społeczne. Zob. *ibidem*, s. 9.

<sup>30</sup> Zob. H. Arendt, *Korzenie Totalitaryzmu*, t. 1, przeł. M. Szawiel, D. Grinberg, Aletheia, Warszawa 1993, s. 329.

<sup>31</sup> G. Standing, *Karta prekariatu*, s. 13-14.



demokracji utylitarystycznej, ale również stworzenie modelu społeczeństwa „opartego na różnych poziomach członkostwa”<sup>32</sup>, co, gdy dobrze się przyjrzeć, jawnie urąga demokratycznym zasadom równości i wolności. Społeczeństwo utylitarystycznej demokracji jest społeczeństwem ludzi faktycznie nierównych wobec praw. Teoretycznie zachowana jest formalna równość, faktycznej jednak nie ma, a gdy nie ma faktycznej równości trudno również mówić o faktycznej wolności<sup>33</sup>. Ci, którzy nie są faktycznie równi i wolni, czyli w świecie konsumpcji nie dysponują odpowiednio dużymi środkami finansowymi, to właśnie zbywatele i prekariusze.

Bardzo często bycie zbywatelem łączy się z byciem również prekariuszem, którego najczęściej charakteryzuje się jako biednego pracującego, kogoś, kto mimo całodziennej pracy zarabia tak mało, że jest w stanie zaspokoić tylko podstawowe potrzeby i na dodatek rodzaj wykonywanej pracy nie daje szans na jakikolwiek rozwój i poprawę bytu, a wręcz przeciwnie – miejsce pracy może z dnia na dzień zniknąć<sup>34</sup>. Prekariuszy jest coraz więcej, ponieważ znikają miejsca pracy stałej, typowej dla salariatu: etatowej, z gwarantowanymi różnorodnymi świadczeniami (m. in. płatne urlopy, bezterminowa umowa o pracę, stała płaca). Problem prekariatu sformułował Pierre Bourdieu już w latach 90. XX w.<sup>35</sup> Bourdieu twierdził, że prekarność jest zjawiskiem powszechnym, spowodowanym pojawieniem się elastycznego rynku, który preferuje niestabilne (elastyczne) formy zatrudnienia, na czas określony, w niepełnym wymiarze czasu, na umowę o dzieło lub zlecenie. Formy tej pracy rozpowszechniły się szybko i występują zarówno w firmach i przedsiębiorstwach, jak również w instytucjach kulturowych, społecznych, w szkolnictwie oraz w mediach. Oddziaływanie takiej formy zatrudnienia na człowieka ma zgubne skutki. Zdaniem Bourdieu, elastyczna praca wpływa na człowieka podobnie jak brak pracy, czyli bezrobocie: człowiek traci czasowe ramy swojego życia, a w efekcie tego alienuje się od rzeczywistości, czasu i przestrzeni. Jego przyszłość jest niewiadoma, nie ma możliwości racjonalnego planowania, stopniowo traci nadzieję i wiarę w lepszą przyszłość<sup>36</sup>. Prekarność kotwicz się w świadomości człowieka i przeszkadza w osiągnięciu sukcesu. Dominuje przekonanie, które dobrze oddaje zdanie: „na moje miejsce czeka cała armia z dyplomami, młodsza ode mnie i zapewne lepsza”. Pracodawca ma poczucie, że może bez końca wybierać pracowników. Ale według Bourdieu jest to bardzo złudne, ponieważ w świecie

<sup>32</sup> *Ibidem*.

<sup>33</sup> O rozróżnieniu równości faktycznej i formalnej oraz wolności faktycznej i wolności formalnej, a także konsekwencji braku zarówno równości, jak i wolności faktycznej zob. A. Swift, *Wprowadzenie do filozofii politycznej*, przeł. A. Krzynówek, WAM, Kraków 2010, s. 59 i n.

<sup>34</sup> Zob. J. Urbański, *Prekariat i nowa walka klas przeobrażenia współczesnej klasy pracowniczej i jej form walki*, Książka i Prasa, Warszawa 2014.

<sup>35</sup> P. Bourdieu, *Prekarität ist überall*, [w:] *idem*, Gegenfeuer. Wortmeldungen im Dienste des Widerstandes gegen die neoliberale Invasion, hrsg. A. Pfeuffer, UVK, Konstanz 1998, s. 96-102.

<sup>36</sup> *Ibidem*.

prekarności każdy może zostać zmuszony do bycia elastycznym i opuszczenia szeregów profesjonalistów<sup>37</sup>.

## Praca zbywatela-prekariusza

Prekariusz nie jest zwykłym biednym pracującym, brakuje mu przede wszystkim jasno i wyraźnie określonej tożsamości zawodowej oraz braku poczucia bezpieczeństwa, jakie daje stała praca i płaca. Można oczywiście uważać, że prekariusz, dzięki temu, że nie jest związany stałą umową o pracę, jest człowiekiem wolnym, który w wolny i niekonformistyczny sposób decyduje jak żyje, ale wydaje się to zasadne jedynie w przypadku, gdy mamy do czynienia z kimś, kto posiada kapitał (zaplecze finansowe) umożliwiające taką wolność. Nie jest to jednak wówczas prawdziwy prekariusz, ale beneficjent systemu świata konsumpcji – wolny konsument wykonujący wymarzoną przez siebie pracę w wybranych przez siebie warunkach, czasie i okolicznościach<sup>38</sup>.

Pracę prekariusza cechuje niestabilność – w każdej chwili może ją utracić, zazwyczaj jest poniżej kwalifikacji, ale przede wszystkim brakuje jej siedmiu form bezpieczeństwa pracy, które miała zagwarantowana stara klasa robotnicza<sup>39</sup>. Dla prekariusza normą jest niepewność, zatrudnienie jest niestabilne, w efekcie również sytuacja życiowa jest niestabilna, spreparyzowanemu pracującemu towarzyszy stałe poczucie przejściowości, a to nie pozwala długoterminowo planować życia i wymaga dużej dozy optymizmu oraz siły ducha, by nie popaść w typową dla prekariuszy frustrację<sup>40</sup>.

Każdy człowiek wykształca w sobie różnego rodzaju mechanizmy obronne, gdy jego sytuacja nie jest optymalna. Prekariusze wykształcili nowy, nietypowy ani dla salariat, ani dla proletariatu stosunek do pracy: „Prawdziwe życie jest gdzie indziej niż w pracy”<sup>41</sup>. Prekariusz nie realizuje się w pracy, ponieważ nie jest to możliwe, to tylko praca zarobkowa, która pozwala na realizowanie się poza pracą. Standing pisze o wytworzeniu się nowej świadomości: „Świadomość prekariatu wiąże się z poszukiwaniem bezpieczeństwa poza miejscem pracy”<sup>42</sup>.

<sup>37</sup> *Ibidem*. Profesionistami Guy Standing nazywa ludzi o wysokich kwalifikacjach realizujących projekty. Oni również mogą zostać sprekarizowani, ponieważ elastyczny rynek pracy nikomu nie gwarantuje, że mimo wysokiej specjalizacji nadal będzie potrzebny. Zob. G. Standing, *Karta prekariatu*, s. 18, 20. Odnośnie do utraty pracy przez wyspecjalizowanych menedżerów por. J. Rifkin, *Koniec pracy. Schyłek siły roboczej na świecie i początek ery postrynkowej*, przeł. E. Kania, Wyd. Dolnośląskie, Wrocław 2001, s. 219-222.

<sup>38</sup> Odnośnie do wymarzonej pracy w świecie konsumpcji zob. J. Mysona Byrska, *O pracy bogatych i biednych w społeczeństwie konsumpcyjnym*, „Lingua ac Communitas”, t. 25 (2015), s. 198.

<sup>39</sup> Klasa robotnicza miała zagwarantowane pełne zatrudnienie, ochronę przed nagłym zwolnieniem, możliwość awansu społecznego, zapewnione BHP w pracy, posiadane kompetencje były wykorzystywane. Klasa robotnicza miała również kolektywny głos, który dzięki sile związków zawodowych był słyszalny. Zob. G. Standing, *Prekariat. Nowa niebezpieczna...*, s. 48-49.

<sup>40</sup> G. Standing, *Karta prekariatu*, s. 22.

<sup>41</sup> *Ibidem*.

<sup>42</sup> *Ibidem*, s. 23.

Praca nie jest dla prekariusza czymś, czemu się całkowicie poświęci. Lojalność wobec pracodawcy staje się pojęciem zupełnie niezrozumiałym; wobec prekariusza nikt nie jest lojalny, musi sobie radzić sam, niejako na marginesie bogatego świata konsumpcji, cały czas walcząc, by nie stać się zbędnym, nie dołączyć do ludzi zupełnie niepotrzebnych.

Prekariat stracił wiarę w to, że praca uszlachetnia, ale alienacja od pracy jest w tym wypadku wyzwalająca. Standing wkłada w usta prekariusza symptomatyczne zdanie:

Nie mów, że moja praca musi mi dawać satysfakcję, lub przynosić szczęście. Robię to dla pieniędzy. Moje życie jest gdzie indziej.<sup>43</sup>

Życie prekariusza jest poza pracą i poza polityką, która jeszcze nie dostrzega rosnącej rzeczy sprekaryzowanych ludzi.

Świat konsumpcji każdemu próbuje wmówić posiadanie prawa do wszystkiego. Ale faktycznie dotyczy to jedynie pełnoprawnych konsumentów. Nie zaliczają się do nich ci, których na odpowiedni poziom konsumpcji nie stać. Takie prawo ma obywatel, którego stać na faktyczne korzystanie z posiadanych praw. Prekariusz jest zbywatelem o ograniczonych prawach, ponieważ z braku środków finansowych oraz czasu (stale pracuje, lub szuka lepszej/nowej pracy) nie jest w stanie faktycznie korzystać z praw, nawet jeśli z powodu prekaryzacji nie zostały mu odmówione.

Prekariusz oraz biedny pracujący w świecie konsumpcji jest często narażony na ponoszenie wyższych kosztów niż bogaci konsumenci, beneficjenci systemu. Oferta skierowana do ludzi o niższych dochodach jest droższa niż dla bogatych. Koszty rozłożone na raty pozornie przyjazne dla uboższego konsumenta w rzeczywistości przyjazne nie są, stwarzają tylko taki pozór, by prekariusz odważył się na zaciągnięcie kredytu lub kupno na raty. Biedny się zadłuża, nie chce pokazać, że jest biedny, ponieważ to oznaka bezwartościowości. To może zamknąć drogę do dobrej pracy albo spowodować całkowitą marginalizację. Biedny stwarza więc pozory, że ma pieniądze. Świat konsumpcji to świat pozorów. Wszystko ma ładnie wyglądać; estetyczna kategoria piękna jest jedną z wysoko cenionych wartości. Biedny oraz prekariusz nie mają wyjścia – jeśli nie chcą zostać uznani za zagrożenie, albo za zbędnych, muszą udawać, że wszystko jest w porządku. Liczy się pozór, ale dzięki zachowaniu pozorów biedny oraz prekariusz ma nadzieję, że uda się w końcu znaleźć stabilną pracę i wyjść z sytuacji niepewności.

Ponieważ prekariat rośnie stale pod względem liczebności, uważany jest obecnie za nową klasę społeczną, której wykształcenie się może spowodować poważne zmiany. Standing postuluje przeciwdziałanie prekaryzacji, zanim potencjalnie „niebezpieczna klasa” zacznie zagrażać ładowi społecznemu. Lekarstwem ma być wprowadzenie tzw. Karty Prekariatu, która postuluje przede wszystkim redefinicję pracy i uznanie za pracę wszelkich form pracy, nie tylko zarobkowej.

---

<sup>43</sup> *Ibidem*, s. 29.

Karta zaleca odbudowanie wspólnot zawodowych, które są w stanie chronić ludzi wykonujących konkretny zawód. Mocno podkreślone w Karcie zostają prawa obywatelskie, mamy także wyraźny sprzeciw w odniesieniu do fenomenu zbywateł, pracy tymczasowej i elastycznej. Ważnym postulatem Karty jest wprowadzenie powszechnego dochodu podstawowego brutto<sup>44</sup> oraz powrót do demokracji deliberacyjnej<sup>45</sup>. Czy możliwe jest wprowadzenie zapisów Karty w życie? Wydaje się, że jest to dokument pokazujący problemy, ale wprowadzenie go w życie napotka z pewnością mocny opór beneficjentów systemu.

W światowej gospodarce dzieje się coś złego. Widać to po rosnącej liczbie prekariuszy w bogatych krajach na całym świecie. Każdy jest zagrożony prekaryzacją i możliwością dołączenia do grona zbywateł. Nie ma tu wyjątków, ponieważ elastyczność rynku sięga bardzo daleko i nikt na dzisiaj nie wydaje się być przed nią w stu procentach chroniony. Pracę może stracić każdy, znalezienie nowej, stabilnej, etatowej, może okazać się trudne. Może, ale oczywiście, nie musi. Prekaryzacja pozostaje jednak realnym zagrożeniem dla każdego obywatela. Niepewność wydaje się wpisana na dobre w dzisiejszy rynek pracy. Podobnie jak elastyczność i związana z nią często mobilność.

Wydaje się, że zaistniała sytuacja jest spowodowana zjawiskiem uwolnienia się systemu finansowego, który stał się „nadrzędny wobec gospodarki, której powinien służyć”. „Trwa poszukiwanie nowego modelu” – piszą na jednej z pierwszych stron grudniowego numeru *Res Publica Nova* jej autorzy<sup>46</sup>. Czy tym nowym, skutecznie rozwiązującym problemy, modelem może być model oparty na Karcie Prekariatu proponowanej przez Standinga? Czy rozwiązaniem jest wprowadzenie bezwarunkowego dochodu podstawowego? Obie propozycje są mocno krytykowane. Zawarta jest w nich spora doza idealizmu, socjalizmu oraz myślenia utopijnego. Zbywatele o ograniczonych prawach obywatelskich i prekariusze o ograniczonych prawach pracowniczych stanowią niezbędny element konstytutywny dla wzrostu świata konsumpcji. Ich istnienie jest pożądane przez beneficjentów świata konsumpcji, przez konsumencką arystokrację. Dla zwykłych konsumentów prekaryzacja oraz zbywatełstwo to potencjalne zagrożenia. Każdy zwykły konsument może stać się zbywatelem i prekariuszem; świat konsumpcji nie gwarantuje pewności pod żadnym względem.

---

<sup>44</sup> Powszechny lub bezwarunkowy dochód podstawowy brutto to model socjalno-polityczny, który zakłada że każdy obywatel otrzymuje od państwa kwotę pozwalającą na zaspokojenie podstawowych potrzeb. Nie są przy tym od obywatela wymagane jakiegokolwiek świadczenia zwrotne. Dochód ten ma zapewniać minimum egzystencji. W USA koncepcja ta zwana jest *basic income guarantee*. Na gruncie niemieckim model ten zwany jest modelem Althausa, Ulmera lub Goetza Wenera. Zob. A. Exner, W. Rätz, B. Zenker (Red.), *Grundeinkommen. Soziale Sicherheit ohne Arbeit*, Verlage Deuticke, Wien 2007; M. Franzmann (Red.), *Bedingungsloses Grundeinkommen als Antwort auf die Krise der Arbeitsgesellschaft*, Velbrück Wissenschaft, Weilerswist 2010; G. Werner, *Ein Grund für die Zukunft: das Grundeinkommen*, Freies Geistesleben, Stuttgart 2007.

<sup>45</sup> <http://www.lewica.pl/?id=30654&tytul=Guy-Standing:-Karta-prekariatu>, dostęp dnia: 26.01.2016.

<sup>46</sup> *Res Publica Nova*, nr 3/2015 (221/XXVIII), s. 4.

*Joanna Mysona Byrska*

### **Denizens, precariat and their work in the world of consumption**

#### *Abstract*

The work market in the world of consumption differs much from the previous one. New forms of work have appeared and the people doing it are classed as precariat. A precariat people have a limited rights as employees, they do not identify themselves with their work, their real life is somewhere else. Sometimes, although it is not an essential requirement, a precariat people are also denizens. A denizens is a citizen whose citizen's rights for some reasons are limited. A classical denizen is an immigrant who cannot fully benefit from his political rights. Denizens and precariat people on one hand are a thread to the world of the consumption, as their number is still growing and soon they will be probably able to demand again all their rights. On the other hand the existence of the precariat and denizens seems to be an indispensable condition for the possibility of the profits' gain of the beneficiaries of the world of consumption.

*Keywords:* denizens, precariat, work, world of consumption.

